

BARTOSZ WRÓBLEWSKI  
Uniwersytet Rzeszowski

## **Ofiara wieczysta a problem regionalnych sporów podatkowych w początkach obrad Sejmu Wielkiego**

---

W dziejach I Rzeczypospolitej trudno przecenić wagę sejmu z lat 1788–1792. W czasie jego trwania podjęto kompleksową próbę naprawy ustroju państwa. Co zaś ciekawsze, te radykalne reformy spotykały się na ogół z akceptacją społeczeństwa szlacheckiego. Nawet takie, które musiały pociągnąć za sobą wyrzeczenia i w innych czasach wywołałyby sprzeciw tego stanu, były akceptowane.

W literaturze przedmiotu wielokrotnie zwracano uwagę na ten fenomen polityczny. Zdarzały się również rozważania na temat sposobów ściągania podatków, technik wprowadzanych po to, by podołać nowym potrzebom fiskalnym. Stosunkowo rzadko natomiast zwracano uwagę na sprawę sporu między regionami Rzeczypospolitej, która zajmowała ważne miejsce w czasie obrad nad kwestiami podatkowymi w 1789 i 1790 r. Chciałbym ukazać właśnie kwestie tych sporów w połączeniu z dyskusją na temat sposobu obliczania podatku dziesiątego grosza. Sprawa sporu między regionami państwa dotyczyła bowiem istotnych kwestii gospodarczych i ukazuje poziom myślenia ekonomicznego posłów sejmowych. Dotyka ona również problemu rozwoju gospodarczego poszczególnych prowincji państwa w latach osiemdziesiątych XVIII w.

Przed przejściem do meritum wypada przypomnieć kilka faktów poprzedzających główny spór. Pierwszym zasadniczym krokiem sejmu było obalenie systemu rządów Rady Nieustającej i protekcji rosyjskiej. Dokonał tego bardzo zróżnicowany front polityczny. W jego skład wchodziło zarówno nowoczesne stronnictwo puławskie, jak i zwolennicy hetmana K. Branickiego<sup>1</sup>. Obie te grupy początkowo

---

<sup>1</sup> W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, Kraków 1895, s. 125–158.

stosowały pochlebstwa wobec narodu szlacheckiego. Wychwalano tradycję szlachecką, stosowano gwałtowną retorykę antyrosyjską i krytykowano dotychczasowe władze. Obalenie Rady Nieustającej wywołało wielki entuzjazm tak sejmujących, jak i społeczeństwa. Pojawiło się poczucie niezależności od obcych wpływów<sup>2</sup>. Hasłem od dziesiątków lat powszechnie akceptowanym było wzmocnienie armii. I rzeczywiście jeszcze w 1788 r. uchwalono powiększenie armii do 100 tys. żołnierzy. Uchwała zapadła bez dyskusji i jednogłośnie. Politycy zastanawiali się dotąd nad liczbą 60 tys. i tak dużego etatu nikt nie planował. Można dodać, że ostatni etat mówił o 30 tys. wojska (ale *de facto* było go ok. 20 tys.)<sup>3</sup>. Tym niemniej na fali entuzjazmu uchwalono 100 tys. etat i aby spróbować go wykonać, sejm musiał całkowicie przebudować system podatkowy. Świadomość, że taka reforma jest konieczna, istniała zwłaszcza u przywódców sejmowych. Nawet oni jednak nie ogarniali skali zagadnienia<sup>4</sup>. Sejmujący, po stwierdzeniu braku innych źródeł dochodu, zdecydowali się wprowadzić powszechny podatek od stanu szlacheckiego. 26 marca 1789 r. uchwalono ustawę pt. *Ofiara wieczysta Prowincyow obojga narodów na powiększenie sił krajowych*<sup>5</sup>. Oblatowano ją 6 kwietnia 1789 r.<sup>6</sup> Ustawa ta była krokiem rewolucyjnym z dwu powodów. Po pierwsze, nakładała ciężary na ziemię folwarczną (dotąd zawsze zwolnioną z podatków)<sup>7</sup>. Po drugie, nakładała na nią podatek dochodowy, rzadko stosowany w ogóle w Europie przed XIX w. Można dodać, że 10% dochodu miały płacić folwarki szlacheckie, zaś kościelne 20%. Ofiara miała być wieczysta.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 414.

<sup>3</sup> L. Ratajczak, *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975, s. 21, 93.

<sup>4</sup> J. Michalski, *Sejm w czasach panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Historia sejmów polskiego*, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 381–393.

<sup>5</sup> *Diariusz krótko zebrany sejmu głównego ordynaryjnego warszawskiego pod Związkiem Konfederacji Obojga Narodów roku 1788 zaczętego*, Druk. P. Dufoura, Warszawa [1789], t. 2, s. 256–257.

<sup>6</sup> *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1899, s. 73.

<sup>7</sup> J. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967, s. 85. W dalszej części artykułu będę podawał kwoty w złotych polskich. Muszę wyjaśnić, że ówczesna waluta o tej nazwie była wybijana głównie ze srebra. Komisja skarbową sejmu w 1787 r. ustaliła stopę monetarną przewidującą, że 1 dukat (będący głównie wartością przeliczeniową) wart był 18 zł. Z kolei 1 zł dzielił się na 4 grosze srebrne lub 30 miedzianych, S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w latach 1701–1914*, Lwów 1934, s. 94. Autor ten ustalił, że wartość srebra w 1 złotówce ówczesnej wynosiła 2,8 grama, zaś wartość 1 złotego w zlocie wynosiła 0,191 grama. Można też dodać, że przeciętna płaca dzienna majstra murarskiego wynosiła 2 zł.

Ta pierwsza ustawa zapoczątkowała jedynie prace nad ułożeniem efektywnego systemu podatkowego. Trzeba było teraz stworzyć zupełnie nową metodę obliczania dochodów szlacheckich.

Praca nad sprecyzowaniem takiego sposobu trwała dwa miesiące. W pierwszej kolejności dyskutowano nad samą metodą obliczeń. Powstały dwa konkurencyjne projekty. Pierwszy tradycyjny przewidywał, że właściciele sami obliczą dochody w swych majątkach. Wyznaczeni powiatowi komisarze skarbowi mieli przygotować tabele cen zbóż. Te tabele były jedynym obiektywnym wskazaniem dla posesorów. Poza tym, zarówno właściciele, jak i komisarze mieli opierać się na zwyczajach danego regionu. Jeśli chodzi o taryfy cen, to jak pisze R. Rybarski, z analizy wynika, że komisarze nie kierowali się cenami rynkowymi zbóż i ich taksy były nierzadko zaniżone<sup>8</sup>. Jeśli jakiś rodzaj płodów rolnych wyłączono z obliczeń, komisarze wpisywali ten fakt w protokoły. Na przykład w protokole powiatu nowomiejskiego zanotowano, że len, konopie, rzepę, chmielnik i uprawy ogrodowe nie podaje się do intraty, bo nie stanowią stałego dochodu. Komisarze mieli przyjąć obliczenia posesorów lub je odrzucić. W sumie główny ciężar ustalenia dochodów spadał na właścicieli, co gorsza zezwalamo na kierowanie się lokalnymi zwyczajami. Drugą metodę opracował poseł braclawski Fryderyk Józef Moszyński<sup>9</sup>. Jego metoda opierała się na obliczeniu przeciętnej ceny dymu w danym województwie i użyciu tej ceny do obliczenia wartości i dochodu dóbr w konkretnych przypadkach<sup>10</sup>. Dyskusja nad wyborem jednej z tych metod okazała się dość żywa. Co ważniejsze, zwolennicy i przeciwnicy projektów zgrupowali się w charakterystyczny sposób, według podziału na regiony. Podział ten przedstawiano początkowo jako spór Wielkopolski z Małopolską,

<sup>8</sup> R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 292.

<sup>9</sup> Ł. Kadziela, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993 r. W biografii podkreśla się zasługi posta dla rozwoju statystyki w Polsce. O samym udziale w obradach sejmu 1788–1792 wiadomości jest niewiele. Podano, że opracował tabele dymów dla całego kraju w 1788 r. Uczestniczył też w deputacji koekwacyjnej.

<sup>10</sup> W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 2, Kraków 1895, s. 439. Moszyński proponował, by w każdym województwie z osobna wyliczyć szacunkową cenę dymu na podstawie transakcji sprzedaży dóbr między 1 stycznia 1778 r., a 31 grudnia 1788 r. Sumy sprzedaży dóbr dzielono by na dymy w dobrach nie sprzedanych. Uzyskaną cenę dymu w województwie np. 2 tys. złotych używano by do obliczania dochodów w konkretnych przypadkach. Np. dobra mają 100 dymów. Komisarze mnożą więc 2 tys. przez 100. Wartość dóbr to 200 tys. Moszyński założył, że przeciętny dochód dóbr ma wynosić 5%. Czyli z tych dóbr byłoby to 10 tys. złotych dochodu. Podatek więc płacony przez posesora dóbr o 100 dymach wyniósłby 1 tys. zł. Przy założeniu, że warte są 200 tys. zł.

lecz szybko wyszły na jaw i inne regionalne interesy. Chcę w miarę możliwości naświetlić przyczyny zarówno historyczne, jak i gospodarcze sporów poszczególnych regionów. Chciałbym też ukazać kontrowersje, jakie wybuchły między określonymi regionami gospodarczymi, z powodu nowego podatku, który niejednakowo obciążał poszczególne regiony. Przedstawię też poglądy stron – posługując się przykładami mów wygłoszonych na sejmie. Dodam, że kwestia dyskusji podatkowych i sporów regionalnych w początkowym okresie Sejmu Wielkiego nie jest dostatecznie naświetlona. Poruszają ją nieliczne opracowania.

Wracając zaś do sprawy zakreszenia granic regionów, zaangażowanych w spory podatkowe w 1789 r., wypada zanalizować ją dokładniej. Sejm składał się z przedstawicieli trzech prowincji. W chwili, gdy rozpoczynał się spór o metodę obliczenia 10% dochodów, głównymi przeciwnikami byli posłowie z prowincji Wielkopolski i Małopolski. Szybko okazało się jednak, że podział ten jest nieaktualny.

Za projektem Moszyńskiego optowali posłowie z terenu Wołynia, Podola, Kijowskiego i Braclawskiego zaliczanych do Małopolski. Natomiast właściwą Małopolskę (na zachód od Bugu) współcześni badacze, ale również ludzie w XVIII w., uznają za bliższą gospodarczo Wielkopolsce. Przedstawiciele tego regionu nie zawsze byli solidarni z kolegami ze wschodniej części prowincji, gdy dyskutowano o podatkach. Głównie chodziło o większą towarowość gospodarki tego regionu niż na wschodzie prowincji. Bardzo ciekawie omówiono pewne aspekty tej sprawy w pracy H. Madurowicza i A. Podraży<sup>11</sup>. Jeśli chodzi o Wielkopolskę, która obejmowała zresztą administracyjnie całą północną Koronę, to jej delegacja była bardziej jednolita niż delegacja prowincji Małopolski i sprzeciwiała się metodzie Moszyńskiego. J. Topolski wskazuje, że Wielkopolska właściwa przeżywała między I a II rozbiorem okres prosperity gospodarczej<sup>12</sup>. Zakładano

<sup>11</sup> H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1958, s. 85–87 i 213–225. W zachodniej Małopolsce występowało duże zróżnicowanie regionów gospodarczych. Cały region miał dobrą sieć komunikacyjną, np. dorzecze Wisły. To zapewniało mu ułatwiony eksport zbóż. Jednocześnie w rejonach o złej ziemi rozwijały się inne działy produkcji, np. na pogórzu produkcja drewna (a lasy należały do szlachty), w Górach Świętokrzyskich istniał okręg przemysłu hutniczego. Rozwinięta była też produkcja tkacka. W sumie było w Małopolsce zachodniej wiele dochodów z produkcji pozazbożowej oraz dobre możliwości eksportu zbóż z urodzajnej doliny Wisły. Na wschodzie brak było obu tych czynników.

<sup>12</sup> J. Topolski, *Gospodarka polska a europejska w XVI i XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 274–281.

tam nowe osady, poza tym rozkwitła hodowla owiec. Było w niej 1,4 mln owiec na 6,5 mln w całej Rzeczpospolitej. Szlachta posiadała 65% ich pogłowa. Dodatkowo w Poznańskim i Kaliskiem wytwarzano 60–70% produkcji wełnianej kraju, a więc produkcja wełny miała doskonały rynek wewnętrzny, a dodatkowo produkt ten eksportowano. Inne rzemiosła też były dobrze rozwinięte i ludność miejska stanowiła 28% ogółu mieszkańców. Ten stan oznaczał większe urynkowanie gospodarki i spory przepływ pieniędzy (być może również na uboższych terenach Mazowsza i Sieradzkiego). Sposób Moszyńskiego groził dużym wzrostem obciążeń, bo ceny dóbr świetnie wychwytywały wzrost dochodowości w regionie. W sumie zazaczył się w obradach podział na ziemie Korony północnej i południowo-wschodniej. Czasem posłowie wielkopolscy nazywali przeciwników posłami z Rusi. Był to nieprecyzyjny termin świadczący jednak o tym, że wyraźnie rozróżniają dwie grupy w delegacji Małopolski, zachodnią i wschodnią (ruska). W sumie w artykule niniejszym będę starał się używać terminu „posłowie z południowo-wschodnich obszarów Korony”, gdy chodzi o delegatów z Podola, Wołynia, Braclawskiego i Kijowskiego, generalnie przychylnych nowemu sposobowi obliczeń. W przypadku posłów z terenów prowincji Wielkopolska, sprzeciwiających się metodzie Moszyńskiego, będę używał terminu „posłowie z północnej Korony”. Jeśli będzie konieczne wskazanie precyzyjne, której części tego terenu dotyczy wypowiedź, to użyję terminu ścisłego, np. „Wielkopolska właściwa” lub „Mazowsze”. Najbardziej zaciemnia obraz sprawa Małopolski właściwej. Jej delegacja przechylała się na stronę północnej Korony. W tym przypadku użyję terminu „obszary południowo-zachodniej Korony”. W sumie jednak propozycja posła braclawskiego poruszyła animozje właśnie między południowo-wschodnim a północnym regionem Korony. Jako rzecz ciekawą muszę odnotować, że jeśli chodzi o Litwę, to jej udział w debacie nie był zbyt wielki.

Spór tych regionów w ścisłym połączeniu ze sporem o sposób wynalezienia ofiary i dyskusją o sposobie koekwacji ofiary pojawiał się trzykrotnie. Pierwszy raz w czasie dyskusji na przełomie marca i kwietnia 1789 r. Wynikiem tej debaty było odrzucenie sposobu obliczenia ofiary metodą Moszyńskiego i przyjęcie proponowanego przez posłów północnej Korony sposobu obliczania ofiary z pomocą dobrowolnych zeznań. Cała ustawa pt. *Sposób wynalezienia ofiary z dóbr ziemskich i duchownych w Koronie i WKL* została oblatowana 30 maja 1789 r.<sup>13</sup> Potem wrócono do sprawy jesienią 1789 r., gdy

<sup>13</sup> *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1899, s. 92. Trudno natomiast podać datę jej uchwalenia, gdyż poszczególne punkty ustawy uchwalono przez miesiąc.

okazało się, że sposób obliczania dochodów ustalony w kwietniu przyniósł bardzo złe wyniki finansowe. Szukano winnych. Oskarżono wtedy komisarzy skarbowych o sporządzenie zaniżonych taryf. Zarzucano też zaniżenia niektórym regionom. W pracy dotyczącej cen w Małopolsce zachodniej H. Madurowicz-Urbańska zamieściła tabele potwierdzające różnice między cenami rynkowymi zboża a szacunkami komisarzy<sup>14</sup>. Narastały więc pretensje. W sumie były to jednak harce polityczne przed ostatnim trzecim etapem dyskusji. Spór parlamentarny północnej Korony z południowo-wschodnią jej częścią rozwinął się po raz trzeci w czasie dyskusji o koekwacji ofiary na przełomie lutego i marca 1790 r. W tym etapie najostrzej ujawniały się przeciwieństwa. Owa dyskusja zakończyła się uchwaleniem ustawy pt. *Wyznaczenie deputacji do porównania ofiary i podatków*<sup>15</sup>. Deputacja ta miała wyrównać dysproporcje w opodatkowaniu różnych regionów. Miała posłużyć się metodą Moszyńskiego (co było porażką północnej Korony) i miała kierować się wytyczną podniesienia podatków wszędzie tam, gdzie to możliwe (mówiąc współcześnie miała zwalczać luki w prawie). Właśnie w tych okresach toczył się spór Korony północnej z południowo-wschodnią.

Przechodząc do zasadniczego zagadnienia mojej pracy, czyli omówienia sporu parlamentarzystów północnej Korony z delegatami Korony południowo-wschodniej i ukazania przyczyn tego sporu, chcę podkreślić, że miał on dwie płaszczyzny, na które zwracali uwagę sejmujący. Pierwszą były zaszczości historyczne, dokładniej zaś przekonanie społeczeństwa szlacheckiego danej prowincji, że w przeszłości spotkała ją niesprawiedliwość przy wymierzaniu podatków. Takie sytuacje zdarzały się już w przeszłości Rzeczypospolitej. Często na sejmach podnoszono sprawę niesprawiedliwie wysokich czy zaniżonych obciążeń jakiegoś regionu. Jeśli sejm przychylił się do owych argumentów, to dokonywano koekwacji, czyli wyrównania obciążeń. Jan Rutkowski pisze, że w XVII w. decentralizacja skarbowa, czyli uchwalanie podatków przez sejmiki, powodowała stałe dysproporcje. To wymuszało ciągle przeprowadzanie koekwacji. Ziemie, które nie wpłaciły podatków, dopłacać je miały obok nowo uchwalonych, a te, które zapłaciły więcej, potraçały sobie z nowych świadczeń. Koekwacja była stałą praktyką i kontynuowano ją

<sup>14</sup> H. Madurowicz-Urbańska, *Ceny zboża w Zachodniej Małopolsce w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 73–75. W Krakowie kupowano w 1788 r. pszenicę po 21 zł za korzec, a komisja szacowała cenę dla powiatu 8 zł. Dla powiatu wiślickiego szacowano cenę 9 zł, a w 1789 r. rynkowa cena to 17 zł 15 gr. Takie dysproporcje dotyczą i innych zbóż.

<sup>15</sup> *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1899, s. 163–164. Oblatowana 8 marca 1790 r.

i w XVIII w.<sup>16</sup> Wśród sejmujących w 1789 r. istniało też przekonanie, że ostatnie stawki podatkowe ustalone na sejmie rozbiorowym są niesprawiedliwe. Wiele osób podkreślało, że w 1775 r. obciążono nadmiernym podatkiem ziemie ruskie, jak je nazywano, czyli właśnie południowo-wschodnią Koronę. I wobec tego należy obecnie dokonać wyrównania podatków. 8 stycznia 1789 r. poseł lubelski Stanisław Potocki zaproponował nałożenie jednorazowo dwóch podymnych według taksy z 1775 r. dla ratowania skarbu. Niektórzy posłowie próbowali przeforsować pomysł bazując na entuzjazmie patriotycznym. Na przykład 8 stycznia poseł kaliski Jan Suchorzewski wezwał nawet, by uchwalić wniosek bez dyskusji. Tym razem jednak wystąpiła silna opozycja posłów ziem południowo-wschodniej Korony<sup>17</sup>. Posłowie ci, zwłaszcza z województwa braclawskiego sprzeciwili się podwójnemu podymnemu według taryfy z 1775 r., gdyż uznali ją za całkowicie niesprawiedliwą dla swojego województwa. Do sporu obligowała ich instrukcja sejmiku. Jednocześnie posłowie z tego województwa zezwalali na wprowadzenie sprawiedliwego 10% podatku od dochodu. Główny spór rozegrał się 9 stycznia 1789 r. Jest to początek interesujących nas dyskusji.

Na tej sesji poseł braclawski Szczęśny Potocki był szczególnie aktywny. W mowie swej odrzucił pomysł tymczasowego podniesienia podymnego. Przypomniał też, że w 1775 r. nałożono na jego województwo podymne gwałtem, i że ten podatek jest rujnujący dla braclawskiego, gdyż jest nierównoważny z obciążeniem innych ziem. Podkreślił, że taksa z 1775 r. była karą dla południowo-wschodniej Korony za patriotyzm. „Te to województwa nie miały na sejmie 1775 r. [...] posłów swoich, nie chciały mieszać do rozbioru kraju [...], lecz jakąż nagrodę cnota odebrała, oto obarczone zostały tak uciążliwym dla nich podatkiem podymnego, a lekkim dla innych województw, czyż my w tamtego Sejmu wstępować będziemy ślady i nierówne podatki naznaczać?”<sup>18</sup> Dodał, że instrukcja każe mu zezwolić na podatek dziesiątego grosza, ale nie na inne obciążenia. Gdyby przeciwnicy przegłosowali swoje zdanie, zapowiedział uroczysty protest. W czasie tej debaty powtórzył swoje zdanie ponownie. Ostrzegł, że nie pozwala na nowe podymne, nawet tymczasowe (bo zwolennicy projektu podkreślali jego tymczasowość). Czyni tak, gdyż podymne, jakie ciąży na województwie braclawskim, w wyniku gwałtu z 1775 r. nie jest równoważne z innymi województwami.

<sup>16</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 1, Poznań 1947. s. 229.

<sup>17</sup> *Diariusz Sejmu Ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacji generalne Obojga Narodów w Warszawie rozpoczętego roku pańskiego 1788*, t. 2, cz. 1, s. 20.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 46.

Poza tym, może odwieść posłów od szybkiego uchwalenia podatku dziesiątego grosza<sup>19</sup>. Wniosek posła lubelskiego Stanisława Potockiego ostatecznie został przyjęty. Ożywił jednak resentymenty regionalne.

Wyraźny tego ślad znajdujemy w liście Stanisława Augusta do Augustyna Debolego z 10 stycznia 1789 r. Król relacjonuje w nim rozmowę ze Szczęsnym Potockim dotyczącą w zasadzie spraw politycznych, ale we fragmencie również kwestii zaszczości podatkowych. Ten właśnie fragment przytaczam poniżej: „O tym tymczasowym projekcie podatkowym imiennika [chodziło o projekt tymczasowego podatku, zgłoszony przez posła lubelskiego Stanisława Potockiego] swego tak on sądzi, że może być dwójgą onego zamiar albo pod pretekstem tylko doczesnego pożyczania lub awansu wciągnąć ten sposób podatowania lubo nieznośny dla południowych województw w nadziei, że raz postanowiony utrzyma się na długo, tak jak w roku 17 południowi posłowie uchwalili podatek uciążliwy dla Wielkopolanów, i którzy na tamtym Sejmie posłów nie mieli: co trwało aż do roku 1775, a w roku 75 posłowie wielkopolscy, gdy znowu południowych nie było, uchwalili podatek dla południowych ciężki, który trwa dotychczas. Albo też że partia pruska zamyśla zachwycić tylko tę całą ratę marcową podwójnego podymnego...’’<sup>20</sup>. Jak więc potwierdza Szczęsny Potocki, powszechne było wśród części sejmujących przekonanie, że taksa z 1775 r. krzywdzi ziemie południowo-wschodniej Korony. W swojej wypowiedzi przyznał też, że w 1717 r. obciążono niesprawiedliwie Wielkopolskę, co pominął w czasie mowy sejmowej obrad 9 stycznia 1789 r. Równie wyraźnie przedstawił rzecz poseł podolski Jan Krasieński. Powiedział, że województwo podolskie, wołyńskie i braclawskie zostały w 1775 r. niesprawiedliwie obciążone ponad swe możliwości. Dodał, że obecnie Wielkopolsce łatwo godzić się na podwójne podymne, gdyż od 1775 r. jest rejonem uprzywilejowanym. Nawet przedstawiciel samej Korony północnej wojewoda sieradzki Walewski 9 stycznia zgadza się z argumentami Szczęsnego Potockiego. Przyznaje, że podatek 1775 r. obciążył Koronę południowo-wschodnią nadmiernie. Prosi jednak, by tymczasowo zaakceptować tę jednorazową ofiarę<sup>21</sup>.

Wielkopolanie mogli jedynie przypomnieć okres 1717–1775, gdy oni płacili na obronę Południa. Zrobił to 12 stycznia poseł poznański Jan Lipski. Stwierdził, że województwa południowo-wschodnie narzekają na przeciążenie podatkiem z 1775 r., dlatego że do tego

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>20</sup> [AGAD], Zbiór Popielów 414, s. 22. Stanisław August do Augustyna Debolego 10 I 1789 r.

<sup>21</sup> *Diariusz Sejmu...*, s. 49.



roku nie ponosiły one ciężarów publicznych i lekki podatek od-  
czuwają teraz jako nieznośny. Natomiast Wielkopolska od 1717 r.  
dźwigała już znaczne koszty publiczne „...znam ja, że lekkie dźwi-  
ganie nie przywykłem do tego najsroższym staje się cięższarem...  
prowincja zaś Wielkopolska, że od roku 1717 do roku 1773 przez  
ustawę podatku na wojsko przyuczoną została: dziś z siebie do  
większych jeszcze znoszenia ofiarę czyni”<sup>22</sup>. Były to argumenty  
słabsze. Oskarżenia o niesprawiedliwość z 1775 r. postawiono jeszcze  
wielokrotnie. 3 kwietnia w tej samej sprawie znów mówił Jan  
Kraśiński – poseł podolski, który przypomniał, że w 1775 r. nałożono  
na Ruś podymne przy nieobecności jej delegatów. Obciążono ją  
zdecydowanie nadmiernie wykorzystując tę sytuację<sup>23</sup>.

Nawet jeszcze 16 października 1789 r. poseł podolski Onufry  
Morski mówił, że w 1775 r. obciążono województwa ruskie podymnym  
ponad miarę. Pod nieobecność ich posłów, jak podkreślił<sup>24</sup>. Właśnie  
więc fakt, że nie było przy uchwale podatków przedstawiciele tych  
województw, czynił niesprawiedliwość nałożonej taksy ewidentną  
w oczach posłów. Jak pisałem, nawet posłowie z północnej Korony  
na ogół nie odrzucali tych argumentów. Nie mnożąc tych wypowiedzi,  
bo było ich więcej, chcę tylko przypomnieć fakt, że grupy posłów  
z trzech prowincji państwa w sprawach podatkowych pilnie dbały,  
by nie obciążono ich wyborców nadmiernymi świadczeniami. Tym  
bardziej, że w XVIII w. zdarzyło się to aż dwa razy. W 1717 r.  
obciążono nadmiernie Koronę północną, w 1775 r. zaś Koronę  
południowo-wschodnią. Za każdym razem nowo nałożona taksa  
utrzymywała się długo. Stąd narosła pewna nieufność w sprawach  
podatkowych między prowincjami. Zwłaszcza, że ofiara miała być  
wieczysta. Tym bardziej należało pilnować, by nie przeciążała którejś  
z prowincji.

Oprócz jednak zaszłości historycznych, drugą płaszczyzną sporów  
między regionami, i to ważniejszą, była płaszczyzna ekonomiczna.  
W tej sprawie również padło wiele głosów. Ta kwestia jest też  
szczególnie związana z projektem posła Moszyńskiego.

Podstawową kwestią, w ekonomicznym sporze prowincji, była  
sprawa wydolności podatkowej danego regionu. Ściśle wiązało się  
z tym spojrzenie na gospodarkę jako całość. Można powiedzieć, że  
starło się w tym przypadku stare myślenie polskiej szlachty, że  
urodzajność ziemi zapewnia automatycznie duże dochody, z nowszym

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 301-312.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 687.

sposobem myślenia, uwzględniający takie czynniki, jak dostęp do rynków zbytu, różnorodność produkcji i posiadanie pozarolniczych źródeł dochodu. Skoro nowy podatek nakładał obowiązek płacenia 10% dochodów, to należało ocenić jakie dochody mają mu podlegać i jak je szacować. W sporze na sejmie najaktywniejsi byli posłowie z ziem północnej Korony z jednej strony i z południowo-wschodniej części Korony z drugiej. Posłowie z północy (zwłaszcza Wielkopolski właściwej) odrzucali metodę Moszyńskiego i podkreślali, że za stałe i pewne dochody uznać należy tylko dochody rolnicze<sup>25</sup>. Mówili też wiele o urodzajności ziem ruskich. Posłowie z ziem południowo-wschodnich natomiast wskazywali, że pomimo dobrej ziemi ich region jest ubogi. Podkreślali znaczenie dobrych możliwości eksportowych z poznańskiego, których u nich nie było. Podkreślali też istnienie w Koronie północnej licznych dochodów pozarolniczych. W sumie, mówiąc językiem współczesnym, sugerowali, że gospodarka tamtego regionu jest urynkowiona, wobec czego tamtejsi właściciele powinni płacić więcej niż ci z południowego wschodu, którzy żyją w rejonie o raczej naturalnej gospodarce (gdzie brak pieniędzy). O to chodziło choć oczywiście nie używano tych terminów. Delegacja Litwy była w dyskusji mało aktywna, skłaniała się jednak do zdania posłów z południowego wschodu Korony.

Dyskusję tę sejmujący rozpoczęli już w marcu 1789 r. Podniętą do tego było przemówienie Fryderyka Józefa Moszyńskiego z 9 marca 1789 r. To przemówienie warte jest dłuższej refleksji. Po pierwsze, mowa z 9 marca oraz przedstawiona w jej trakcie posłom tabela dymów i ludności dla Rzeczypospolitej i każdego województwa z osobna jest uważana za początek nowoczesnej statystyki w Polsce. F. J. Moszyński użył w swej pracy najnowszych metod naukowych. Po drugie, i to nas teraz najbardziej interesuje, poseł podał wiele statystycznych faktów mających unaocznic poszkodowanie podatkowe południowo-wschodniej Korony a względne uprzywilejowanie północnej jej części. Moszyński podał projekt *Ofiary stanu rycerskiego na powiększenie sił krajowych*. Projekt był doskonale opracowany (miał formę gotowego rozporządzenia). Mechanizm tego projektu już podałem. Jako główny powód takiego sposobu obliczania 10% dochodów wnioskodawca podał jego sprawiedliwość w rozłożeniu ciężarów. Obecnie bowiem – twierdził – prowincja Wielkopolska bez Warszawy wpłaca tylko 2 mln 441 tys. zł stałych podatków (głównie

<sup>25</sup> Warto jednak wskazać, że czołowa wówczas szkoła ekonomiczna fizjokratów również uznawała, że jedynie rolnictwo przynosi naprawdę dochód. Rzemiosło, manufaktury jedynie przerabiają surowce. Jednak można dodać, że w tym samym okresie istniały też zaczątki nowocześniejszego podejścia do spraw ekonomii.

podymne), Warszawa (do której spływają dochody z całego kraju) dodaje 845 tys. zł. Tymczasem Małopolska (czyli południe i południowy wschód Korony) wpłacają 5 mln 879 tys. zł, zaś Wielkie Księstwo Litewskie ok. 4 mln zł. Przy tym Korona południowo-wschodnia (województwa kijowskie, wołyńskie, podolskie i bracławskie) płacą 3 mln 471 tys. zł, to jest o 1 mln więcej niż cała Wielkopolska (bez Warszawy). Dalej poseł udowodniał, że ta dysproporcja nie wynika z większego bogactwa południowego wschodu Korony, od północnej jej części. Podkreślał, że rejon południowo-wschodni jest w istocie ubogi i nie zmieni tego bogactwo kilku magnackich fortun. Jako przykład nierównowagi podał jednak Litwę, która ma 318 tys. dymów, podczas gdy dwie pozostałe prowincje mają 906 tys. dymów, zaś w sumie płaci tylko o połowę mniej niż one. Stąd dym w Koronie płaci 7,6, a nawet tylko 5 zł, zaś na Litwie 8,9, a czasem i 10 zł. Poseł dodawał, że nawet w samej Wielkopolsce są nierówności. Woj. gnieźnieńskie przy 10 425 dymach daje 106 tys. zł podymnego, a plockie z 11 818 dymów tylko 77 tys. zł, zaś brzesko-kujawskie z 6758 dymów tylko 33 tys. zł. Wzywał więc do generalnej koekwacji i to również politycznej, bo jak podawał, Wielkopolska ma posłów i senatorów 133, Małopolska 106, a Litwa 76, co upośledza te dwie ostatnie w debatach podatkowych. Jako ciekawostkę można podać, że poseł w tabeli przedstawił swoje szacunki zaludnienia kraju. Założył średnią 6 osób na dym. To dawało w Rzeczpospolitej przy 1 mln 225 tys. dymów ludność rzędu 7 mln 354 tys.<sup>26</sup> Delegacja Korony południowo-wschodniej w pełni solidaryzowała się z jego poglądami. 31 marca 1789 r. książę Janusz Czetwertyński – kasztelan czerlichowski – popierając projekt Moszyńskiego nie tylko mówił o niesprawiedliwości z 1775 r., ale dokładnie tłumaczył różnice ekonomiczne północnej Korony i terenów południowo-wschodnich. Warto zacytować kilka fragmentów tej długiej mowy. Była ona bowiem programowym wyjaśnieniem różnic ekonomicznych między regionami kraju. Kasztelan Janusz Czetwertyński przede wszystkim wskazał na dochodowość gospodarki w północnej Koronie. Wyjaśnił też przyczyny dużych dochodów tamtejszych gospodarzy. Następnie kasztelan opisał odmienną sytuację swojego regionu.

„Jest prawdziwie czego wieszować a oraz i pozazdrościć Wam Prześwietne Województwa Wielkopolskie, iż prócz spokojności..., że jej nieprzerwanie używacie, żadnej odmiany niedoznawaliście, ale...

<sup>26</sup> *Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmiku stanów skonfederowanych. Roku 1789. t. 8. Wilno [b.r. w.]*, s. 138–139.

przez wydoskonalenie ekonomii przemysły, coraz większe pomnażaliście przyzyski. [...] I tak podobają się Najwyższej Opatrzności, Prześwietne Województwa Wielkopolskie szczęśliwszym nad Nasze Województwa Ruskie udarować położeniem...: bo pytam się, przez co kraj każdy najwięcej zwykł się zachować? Jeżeli nie przez wchod pieniędzy w tenże. [...] to najprzód wszelkie zbiory..., jedne wyrobione na trunki, z propinacji znaczną i niezawodną roczną przynoszą proweniencje, drugie przy bliskim porcie zpieniężone już i wchod znaczny w kraj pieniędzy sprawią, już cyrkulacją tychże..., niezawodną stanowią... A cóż mówić o tej to z owiec akcydentalnej proweniencji...: i już to najprzód samo szczęśliwe położenie krain do znacznego i korzystnego wełny produktu zpieniężenia przykłada się, już i własnych krajowych manufakturach tejsze wełny wyrobienie na sukna jak korzystne sprawuje przyzyski...[...]... rozważmy w krótkości województw ruskich pożytki, na przeciwko tych które jak wyżej wyraziłem, Prześw: Województwa Wielkopolskie obfitują, nieco wprawdzie znaczniejsze zbiory z Ziemi Województw Naszych Ruskich wystawiać zdają się znacznie okazałsze dostatki, [...] o to rolnik, który około tej ziemi z krwawym potu znojem pracuje..., nie mogąc tego owocu korzystnie zpieniężyć... nie tylko że nagrody za pracę nie znachodzi, lecz znużony..., ustaje w ochocie więcej podnoszenia pracy...: a co do obywatelów..., również tejsze zbiory z Ziemi choć tak znaczne, w stertach złożone, a zpieniężyć się nie mogące... nie stają się więcej jak pastwą jedyną dla szczurów i myszy. [...] Względem wołów, te jako nigdy okazać się nie może, aby z własnego obór dochowania były..., lecz za granicą zakupowane na niejaki w części mogący wynaleźć zarobek czyż są przecie zdolnemi... aby liczonemi były w stałą i pewną proweniencją?...''<sup>27</sup> Bo przecież przy takim handlu łatwo wszystko stracić, tłumaczył J. Czetwertyński. Potem wyjaśniał, że dochody z produkcji gorzałki zmniejszyły się obecnie, bo sprzedawano ją na terenie Galicji, która odpadła. Powiedział też, że wprawdzie w 1788 r. ceny korca żyta osiągnęły 18 zł, ale już w tym spadły do 4 zł. Poseł twierdził też, że dochody z pasiek są niepewne, że niektórzy obywatele utrzymując stada koni nie mają jednak z tego dużych zysków. W związku z tym poseł uznał projekt Moszyńskiego za najdoskonalszy. „[...] tak upatrując w projekcie od J. W. Braclawskiego podymnym, jaśniej nad inne zbliżenie

<sup>27</sup> Mowa Jaśnie Oświeconego Xięcia Imci Janusza Tomasza Światopetka Czetwertyńskiego Kasztelana Wdztwa Czernichowskiego Orderów Orła Białego i Św. Stanisława Kawalera, na Sessyi Seymowej Dnia 31 Miesiąca Marca 1789 Roku miana, [w:] *Zbiór mów...*, t. 8, s. 232-253.

się do porównania wszystkich w ogóle znosić się mających podatowania ciężarów...’’<sup>28</sup>.

Oto więc książę mówiąc współczesnym językiem podkreślał rozwój gospodarki rynkowej w północnej Koronie, a zacofanie gospodarcze terenów południowo-wschodnich. Poglądy księcia na temat gospodarki północnej Korony potwierdza J. Topolski. Przypomnę, że w swojej pracy na temat gospodarki właściwej Wielkopolski stwierdza on, że obszar ten między I a II rozbiorem przeżywał rozwój gospodarczy. Przejawiało się to zwiększonym osadnictwem (około 400 nowych osad) oraz rozwinięciem przez folwarki szlacheckie towarowej produkcji. Szczególnie ważna była hodowla owiec i sprzedaż wełny (zarówno w samej Wielkopolsce jak i na eksport). Wyżej wskazałem już na te fakty<sup>29</sup>. Jeśli zaś chodzi o sytuację ziem południowo-wschodniej Korony, to pewne fakty można przytoczyć za pracą W. A. Serczyka<sup>30</sup>. Autor potwierdza dużą przewagę w województwie dóbr magnackich. W. A. Serczyk podkreśla też brak w regionie szlaków handlowych. Poza tym przypomina, że ciągłe wojny Rosji z Turcją oraz ryzyko buntów chłopskich tworzyły atmosferę tymczasowości. Jedynym pozytywnym elementem sytuacji gospodarczej była żyzna ziemia. A przy tym Podole, którym zajmuje się autor, było w najlepszej sytuacji. W województwie kijowskim i braclawskim sytuacja była gorsza. W tabelach podanych przez autora widać wielką zmienność dochodów dóbr magnackich. Autor zwraca też uwagę na trudności w eksporcie zboża. Wielu jeszcze mówców wskazywało, że dochody w Małopolsce lub konkretnie na Rusi są obiektywnie niższe. Zamykając sprawę rozwoju gospodarczego Wielkopolski wypada powtórzyć za J. Topolskim, wypowiedź obserwatora z drugiej połowy XVIII w. Stwierdza on „...jaka taka wieś w województwie poznańskim o 20 gospodarzach, tyle dziedzicowi przynosi intraty... co dwie takie wsie w Rawskim, Łeczyckim, a trzy także w Litwie i na Ukrainie’’. A to dzięki wielkiej liczbie miast skupujących produkcję<sup>31</sup>. Tak więc Janusz Czetwertyński omówił te kwestie

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 253.

<sup>29</sup> J. Topolski, *op. cit.*, Poznań 1977, s. 274–281.

<sup>30</sup> W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1965, s. 151–162.

<sup>31</sup> J. Topolski, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 1973, s. 99. Autor cytowany przez J. Topolskiego tak pisze o przyczynach dochodowości regionu: „Bo w Poznańskim miasta gęsto majątnymi fabrykantami napelnione biorą do ręki wszystkie produkta, na które się tylko rolnicy zdobyć mogą, co ich zachęca, że takie produkta rozmnażają wielorako’’. ”

wszechstronnie i prawidłowo. Jednak w wyniku głosowania odrzucono sposób Moszyńskiego, a przyjęto sposób obliczeń posła podlaskiego Wiktoryna Kuczyńskiego<sup>32</sup>. Dochody właściciele mieli obliczać sami, według zwyczajów danego województwa używanych przy sprzedaży.

To rozstrzygnięcie nie zakończyło sprawy, zaś mały dochód z ofiary spowodował w jesieni 1789 r. następną debatę o koekwacji. W czasie tej debaty w mniejszym stopniu przypomniano spór regionów. Głównie dyskutowano nad sposobami zaradzenia pustkom w skarbie jakie przyniósł zawód, co do dochodów z ofiary (9 mln zł zamiast 16 mln zł, o których mówiono). 3 listopada 1789 r. poseł lubelski książę Adam Czartoryski zaproponował, by po prostu wrócić do sposobu Moszyńskiego. Powoływanie komisji koekwacyjnej uznał za przedłużanie sprawy (o takiej komisji zaczęli mówić inni posłowie). Na sali sejmowej duża grupa posłów poparła ten pomysł gromkimi okrzykami<sup>33</sup>. Natomiast poseł kaliski Jan Suchorzewski popierał myśl powołania komisji koekwacyjnej. Tłumaczył też, że ofiara zawiodła ze względu na wady ustawy o jej obliczaniu. Jednak projekt, by wrócić do metody Moszyńskiego odrzucał, bo to nadmiernie obciąża Wielkopolskę. Prowincja ta ma bowiem liczne dymy<sup>34</sup>. W następnych dniach również poruszano temat komisji. 12 listopada 1789 r. poseł czernichowski Michał Czacki podał do łaski swój projekt komisji koekwacyjnej<sup>35</sup>. Ogólnie jednak sprawa ta odwlokła się do lutego 1790 r.

Na przełomie lutego i marca 1790 r., nastąpiła rozstrzygająca debata. Wtedy powołano deputację koekwacyjną, która miała sprawdzić dochody właśnie metodą Moszyńskiego<sup>36</sup>. W związku z owymi debatami kontynuowano spór o dochodowość prowincji. Delegaci z południowo-wschodniej Korony uważali swoje poglądy za na tyle pewne, że nie przedstawiali dokładnie swej tezy o niskich dochodach w ich regionie. Natomiast parlamentarzyści z północnej i zachodniej Korony kontratakowali. Najciekawszym głosem w sprawach ekono-

<sup>32</sup> *Polski słownik biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 16, PAN, Warszawa 1971, s. 97. W. Kuczyński (ur. 1731 zm. na przełomie XVIII/XIX). O działalności na sejmie w latach 1788–1789 nie ma informacji oprócz tego, że był posłem z Podlasia, a dokładniej z ziemi drohickiej. Ze sprawami skarbowymi miał kontakt wcześniej. Od 1770 r. był członkiem Komisji Skarbowej Generalności. W 1790 r. W. Kuczyński był członkiem komisji koekwacyjnej.

<sup>33</sup> *Dziennik Czynności Sejmu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego pod Związkiem Konfederacji Obojga Narodów roku 1789*, sesja 3.11.1789 r., s. 10.

<sup>34</sup> *Mowa Jana Suchorzewskiego*, [w:] *Dziennik...*, sesja 3.11.1789 r., s. 11–12.

<sup>35</sup> *Dziennik...*, sesja 12.11.1789 r. s. 10.

<sup>36</sup> *Dziennik...*, s. 823–824.

micznych był głos kasztelana bieckiego Franciszka Żeleńskiego z 19 lutego 1790 r. Jest on tym ciekawszy, że świadczy o tym, iż delegacja prowincji Małopolski nie była jednolita w swych poglądach. Kasztelan porównywał gospodarkę rejonu krakowskiego z Koroną południowo-wschodnią. W rejonie Krakowa trzeba z 5% zysku z gospodarstwa koniecznie 1% łożyć na utrzymanie ekonomiki. Co więcej, nawet największa przedsiębiorczość nie pomnoży zbyt wiele dochodów. Czyli koszty przedsiębiorstwa są wysokie, zaś zyski niewielkie. Natomiast na ziemiach południowo-wschodnich, tłumaczył kasztelan, dzięki przedsiębiorczości można bardzo zwiększyć dochody. Można osiągnąć nie 5% zysku, ale nawet 10%. A to dzięki bardzo małym kosztom gospodarki oraz żyzności ziemi, zyskownym propinacjom, dochodom z bydła, które niemal cały rok pasie się bez obór. Dodał też, że przy kupnie dóbr często się przepłaca ze względów sentymentalnych lub dla dalekosiężnych rachunków (np. gdy chce się połączyć rozrzucone gospodarstwa). Wcześniej podobne zdanie wypowiedział poseł poznański – Ignacy Zakrzewski 4 kwietnia 1789 r.<sup>37</sup> Tłumaczył, że transakcja nie zawsze ujawnia prawdziwą wartość dóbr i zdarza się, że płaci się dużo w nadziei na przyszłe dochody, która się nie spełnia. „...Nie trudno by było Województwom Wielko-Polskim, a może i Krakowskiemu, Sandomierskiemu, Lubelskiemu i Podlaskiemu przykłady; iż pięć tysięcy aktualnej intraty dwoma kroć sto tysięcy opłacone bywały. Trudne by zaś tymże województwom..., mówię byłby ten przykład, który w Województwach Ruskich rzadki nie jest, ażeby intrata nie mówię dziesięciu ośmiu albo siedmiu, lecz pięciu tysięcy stem tysięcy okupioną była...”<sup>38</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że poseł ponownie starał się przeprowadzić podział między regionami Małopolski (na region wschodni i zachodni). Poseł I. Zakrzewski wskazywał też na to, że ceny dóbr w północnej Koronie są od lat stabilne, podczas gdy w południowo-wschodnim jej regionie niedawno jeszcze były niskie. „...Intrata a przeto i cena

<sup>37</sup> A. Zahorski, *Ignacy Wyszogota Zakrzewski prezydent Warszawy*, Warszawa 1963. I. W. Zakrzewski urodzony w 1745 r. zmarły 1802 r. Pochodził ze znanej i bogatej rodziny szlachty Wielkopolskiej. Był gospodarnym właścicielem, ale przed Sejmem Czteroletnim niczym się nie wyróżniał. Doświadczenia ekonomicznego na szerszą (krajową) skalę nie miał. Za to świetnie mógł reprezentować interes Wielkopolski. W biografii niestety sprawę sporu o projekt Moszyńskiego potraktowano pobieżnie. Wskazano tylko, że poseł Zakrzewski popierał idee podatku 10-go grosza, ale zwalczał metodę Moszyńskiego. Najwięcej sławy zyskał I. Zakrzewski później, gdy był prezydentem Warszawy w czasie powstania 1794 r.

<sup>38</sup> *Głos Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Zakrzewskiego Stolnika i Pośta Województwa Poznańskiego na Sessyi Seymowej dnia 4 kwietnia Roku 1789 Miany*, [w:] *Zbiór mów...*, t. 8, s. 279–294.

dóbr nie tylko od dziesięciu, ale może od piętnastu lat w Wielkiej Polsce jest równa albo mało różna. Województwa zaś Ukraińskie, zwłaszcza, które dosięgła rzezi kłeska, przed dziesięciu lat cena dóbr dwa razy może ledwo przewyższały, dziesiętsze tychże dóbr intraty...’’<sup>39</sup>.

Warto zatrzymać się chwilę dłużej przy tych dwu wypowiedziach posła I. Zakrzewskiego. Poseł przedstawia obraz inny niż zwolennicy metody Moszyńskiego. Zwraca uwagę na fakt, że transakcje, czyli ceny nie zawsze są dobrym miernikiem faktycznych dochodów. I szczególnie błędny wynik może dać taksa oparta na cenach dóbr w przypadku południowo-wschodniej Korony. Te tereny objęte zostały kilkanaście lat temu powstaniem hajdamaków. Oczywiście ceny dóbr, które po powstaniu przez kilka lat nie dawały dochodu były bardzo niskie. Jednak, dodaje poseł, z czasem dochody właścicieli na tym obszarze wróciły do normy. Tymczasem w rejestrach dużą część transakcji stanowią te z okresu niskich cen dóbr. Dlatego poseł z emfazą zapewnia, że cena wielu dóbr na tych obszarach była kilka lat temu ledwo dwa razy wyższa niż obecny dochód (a normą miał być roczny dochód stanowiący 5% ceny kupna). Tymczasem w Koronie północnej i południowo-zachodniej, zdaniem I. Zakrzewskiego, ceny dóbr są od lat stałe i co więcej na ogół dość wysokie. Poseł zwraca uwagę, że w zachodniej Koronie często przyjęty w metodzie Moszyńskiego przelicznik (dochód roczny równy 5% ceny posiadłości) nie jest prawdą. Mówi o nierzadkich przypadkach, że posiadłość dająca rocznie 5 tys. zł. dochodu kosztowała i 200 tys. zł. Czyli stopa zysku to ledwo 2,5% ceny dóbr. Tymczasem na terenach południowo-wschodniej Korony zysk rzędu 5% wartości dóbr (5 tys. zł dochodu przy cenie 100 tys. zł) jest normalny, a bywa i większy. Oczywiście wszystko to zdaniem posła I. Zakrzewskiego. Podzielali je jednak i inni delegaci z północnej Korony. Można wskazać, że poseł nie twierdził, iż ten stosunek 5 tys. zł dochodu rocznego wobec ceny dóbr w wysokości aż 200 tys. jest powszechny w zachodniej Koronie. Mówił tylko, że tak się zdarza. Z kolei delegaci z Korony południowo-wschodniej mogli odpowiedzieć, że na ich terenach zdarzają się wahania cen, ale one właśnie świadczą o braku stabilności ekonomicznej. W sumie głos I. Zakrzewskiego jest ciekawym przedstawieniem racjonalnych argumentów przeciwników sposobu Moszyńskiego.

Tak więc przedstawiciele północnej oraz niektórzy z południowo-zachodniej Korony odrzucali zdanie posłów z jej południowo-wschod-

---

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 294.



nich obszarów. Próbowano wykazać, że nie można mówić o wielkich zyskach posesorów z tych terenów, bo koszty gospodarki pożerają dużą część ich dochodów. Nie mogli zaprzeczyć istnieniu większej ilości przedsiębiorstw pozarolniczych w północnej Koronie. Tłumaczono jednak, że nie dają one większego zysku. Można się domyślać, że chodziło o konkurencję. Natomiast na południowym wschodzie Korony koszty gospodarki są małe a przedsiębiorstwa pozarolnicze mogą dać duży zysk. Na dodatek niskie ceny dóbr po powstaniu hajdamaków rzutują na obliczenia podatkowe. Jednak nie przekonali do swego zdania. Właśnie w debacie z 1790 r. wrócono przeciw do metody Moszyńskiego i ją przyjęto.

Muszę wyjaśnić, że przyjęta przez Moszyńskiego stopa zysku rocznego przeciętnego gospodarstwa szlacheckiego jako 5% ceny kupna, czasem krytykowana, mimo wszystko zgadzała się z ogólną opinią. W okresie 1789–1790 powoli na sejmie przeważał pogląd posła Moszyńskiego, że bogactwo regionu i jego możliwości płatnicze wynikają nie z urodzajności ziemi, ale w większej mierze z gęstego osadnictwa i żywości obrotu ekonomicznego. Wielkopolanie obawiali się matematycznego projektu Moszyńskiego opartego na cenach dymów. Mogło to oznaczać wyraźne zwiększenie podatków nakładanych na ich prowincje. Pisał o tym król 8 kwietnia 1789 r. Wskazywał, że projekt Moszyńskiego mimo, że był lepszy, przegrał nie ze względu na opozycje względem niego, ale z powodu opozycji Wielkopolski przeciw Małopolsce. Wielkopolska obawia się bowiem nadmiernego obciążenia<sup>40</sup>. Takie więc były zdania ówczesnych decydentów. Można zapytać czy rzeczywiście cała północna Korona była lepiej rozwinięta gospodarczo od terenów południowo-wschodnich i czy rzeczywiście mogła płacić wyższe podatki od innych regionów. Trudno to dokładnie stwierdzić. Jak już pisałem, J. Topolski potwierdza rozwój gospodarczy Wielkopolski właściwej. O rozwoju gospodarki pieniężnej w Wielkopolsce świadczy też rozwój osadnictwa czynszowego w tym regionie<sup>41</sup>. Nie są to jednak dane rozstrzygające. Pewne dane rzucają jednak sporo światła na tę sprawę. Wypada zacząć od tabeli statystycznej opracowanej przez posła Moszyńskiego. Według niej Wielkopolska (prowincja) miała 268 587 dymów i 1 mln 611 tys. ludzi płaciła 1 499 297 zł podymnego, a wszystkich podatków 3 287 752 zł (są to dane z przed ustawy o ofierze wieczystej). Małopolska z 638 370 dymami i 3 mln 830 tys. ludzi płaciła

<sup>40</sup> [AGAD] Zbiór Popielów 414, s. 162. Stanisław August do Augustyna Debolego 8 IV 1789 r.

<sup>41</sup> J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 274.

3 508 128 zł podymnego i 5 879 506 zł wszystkich podatków. Litwa przy 318 813 dymach i 1 mln 912 tys. ludzi płaciła generalnie 4 mln zł. Sam poseł zwrócił uwagę, że w przypadku Wielkopolski można odliczyć Warszawę (845 tys. zł) i wtedy okazuje się, że Wielkopolska jest raczej uprzywilejowana, ale szczególnie obciążona jest Litwa. Moszyński sporządził inną tabelę, gdzie pokazał gęstość zaludnienia i obciążenie na 1 miłę (tab. 1).

Tabela 1

Proporcje dymów, ludności i podatku na 1 miłę  
w trzech prowincjach Rzeczypospolitej

Obszar	Ilość dymów na 1 miłę	Ilość dusz na 1 miłę	Podatek 1 miłę (w zł)
Wielkopolska	185	1 114	2 273
Woj. Poznańskie i Ziemia Wschowska	218	1 311	2 401
Gnieźnieńskie	162	977	2 368
Kaliskie	242	1 454	2 635
Łęczyckie	146	880	1 422
Rawskie	171	1 030	1 930
Sieradzkie	192	1 155	1 779
Małopolska	163	983	1 509
Krakowskie	254	1 524	2 908
Lubelskie	174	1 047	1 928
Wołyńskie	165	991	1 263
Podolskie	308	1 853	3 473
Braclawskie	125	753	832
Kijowskie	109	659	949
Wielkie Księstwo Litewskie	74	446	936
Wileńskie	84	509	1 211
Żmudzkie	80	473	1 637
Trockie	82	494	1 193
Witebskie	56	341	716
Nowogródzkie	104	628	998
Brzeskie	65	390	942

Tabela 1 pokazuje przede wszystkim ostre dysproporcje podatkowe wewnątrz prowincji oraz upośledzenie wschodniej części państwa. Jednak rzecz ciekawa – najwyraźniej widać to w przypadku Litwy. Wiele jej województw jest słabo zaludnionych, a płaci sporo. Co do ziem południowo-wschodniej Korony to musimy raczej spojrzeć na inne dane<sup>42</sup>.

Przypomnę, że ofiarę dziesiątego grosza obliczono za pomocą dobrowolnych zeznań posesorów. Posłowie ziem południowo-wschodnich dalej twierdzili, że utrzymuje się niesprawiedliwość na ich niekorzyść, zwłaszcza że ich obciążenia wzrastały. Wynik finansowy podatku był zbyt niski. Stworzono komisję koekwacyjną, która obliczyła ponownie dochody metodą Moszyńskiego. Najpierw za R. Rybarskim podaje przykład obliczania podatków w konkretnych przypadkach. Liczby dotyczą tylko majątków, które sprzedano w danym województwie i powiecie. Przykładowo dobra Romiszów w powiecie wareckim, sprzedane w 1787 r. za 162 tys. zł płacić miały starą metodą 380 zł ofiary, a po koekwacji 810 zł. Świdry w powiecie warszawskim sprzedane za 72 tys. w 1788 r. płaciły starą metodą 174, a po poprawce 360 zł ofiary. Zaś Ustanów Wielki, powiat czerski sprzedany w 1785 r. za 90 tys., starej ofiary płacił 208 zł, a nowej 450 zł<sup>43</sup>. Natomiast w tabeli podanej przez T. Korzonia zsumowano następnie podatki takich sprzedanych majątków w całym województwie. Czyli np. ile zapłaciło 90 majątków starą metodą, a ile ma zapłacić po przeliczeniu przez Deputację Koekwacyjną. Te proporcje rzutują też na majątki, które nie były sprzedane. Dalej przytaczam fragment tabeli ciekawy ze względu na nasze zagadnienie (tab. 2).

Przytoczone dane (tab. 2) są ciekawe i generalnie usprawiedliwiają argumentację posłów z południowego wschodu Korony. W przypadku takich województw, jak poznańskie, kaliskie, gnieźnieńskie, a nawet mazowieckie, metoda Moszyńskiego wykazała wielokrotne zaniżenia sum należnego podatku. Natomiast zgodnie z ich przewidywaniami w takich województwach jak wołyńskie, kijowskie czy braclawskie sumy dobrowolnych zeznań i obliczenia deputacji niemal się pokrywają. Tereny Korony południowo-zachodniej, np. woj. krakowskie, wykazują tendencje bliższą Koronie północno-zachodniej. Wyraźnie deputacja wskazywała na zaniżenie ofiary. Na Litwie sytuacja była niejednorodna, lecz na ogół obciążenia tam wzrosły.

<sup>42</sup> W. Konferowicz, *Fryderyk Józef Moszyński statystyk doby Sejmu Czteroletniego*. „Zeszyty Szkoły Głównej Planowania Gospodarczego”, Warszawa 1961, s. 64 a i b.

<sup>43</sup> R. Rybarski, *op. cit.*, s. 327–329.

Wykaz niedoboru ofiary w dobrach podlegających transakcja

Prowincja: Wielkopolska				
Województwo	Ziemie lub Powiat	Liczba transakcji zebranych przez deputacje	Podatek należny od dóbr w zł	
			według dobrowolnych zeznań	obliczony przez deputacje
Poznańskie	pow. poznański i kościański i Ziemia Wschowska	95	12 041	82 573
Kaliskie	pow. kaliski i koniński	64	14 082	37 910
	pow. pyzderski	24	6 764	16 070
Gnieźnieńskie	pow. gnieźnieński i kcyński	61	8 426	26 616
Mazowieckie	Ziemia Ciechanowska	54	2 782	8 508
	Ziemia Łomżyńska	108	832	2 013
Łęczyckie	pow. łęczycki i orłowski	72	3 567	11 940
Prowincja: Małopolska				
Wołyńskie	pow. łucki, włodzimierski i krzemieniecki	125	54 395	59 040
Kijowskie	pow. kijowski i żytomierski	58	69 304	70 572
Podolskie	pow. łątyczewski i Ziemia Krzemieniecka	62	59 716	57 572
Braclawskie	pow. braclawski, winnicki i zwinogradzki	45	107 871	97 162
Krakowskie	pow. karkowski i zelowski	31	8 215	20 093
	pow. xieżki	21	4 520	13 418
Sandomierskie	pow. sandomierski i wiślicki	79	23 595	44 943
Prowincja: Litwa				
Wileńskie	pow. wileński	51	3 302	9 438
	pow. oszmiański	101	9 728	20 512
Mińskie	pow. miński	58	11 189	16 503
	pow. mozyrski	6	245	2 762

To oznaczało, że obszary południowo-zachodniej Korony miały gospodarkę zbliżoną do gospodarki Korony północnej i z tego powodu obciążenia tych regionów mogły kształtować się podobnie. Metoda Moszyńskiego stała się ważnym testem ekonomicznym dla Rzeczypospolitej końca XVIII wieku. I rzeczywiście ukazywała w sposób dość prawidłowy faktyczny stan gospodarki i możliwości płatnicze różnych regionów kraju. Okazało się, że Korona północna była w stanie ponieść o wiele większe ciężary w stosunku do płaconego poprzednio podymnego. W każdym razie w literaturze przedmiotu nie spotykałem się z żadnymi zarzutami wobec deputacji koekwacyjnej. Podkreślano też, że używała ona właśnie metody Moszyńskiego, który był zresztą jej uczestnikiem. Deputacja zebrała 3288 umów sprzedaży dóbr z całego kraju. W sumie było to 100 630 dymów. Na podstawie tego materiału uzyskano obraz zaniżenia ofiary wskutek stosowania dobrowolnych zeznań. Ilość materiału była być może zbyt mała, lecz i tak wyniki są ciekawe.

Oto tabela sumaryczna kwot podatku dziesiątego i dwudziestego grosza obliczonych przez właścicieli i wycień deputacji według prowincji (tab. 3).

Tabela 3

Wykaz niedoborów ofiary z obu rodzajów dóbr (ziemiańskich i duchownych)

Prowincje	Ofiara 10-tego i 20-tego grosza w tys. zł		Niedobór	
	według zeznań	obliczona przez deputację	w zł	w %
Wielkopolska	1 775	3 944	2 169	55,0
Małopolska	4 451	5 720	1 269	22,2
W. Ks. Litewskie	2 124	3 835	1 711	44,6
Ogółem	8 350	13 499	5 149	38,1

Tak więc kwota należności wyraźnie się podniosła ze szczególnym podkreśleniem niedoboru w Wielkopolsce<sup>44</sup>. Podwyższonych sum nie zdążono już nałożyć.

Poparcie dla metody Moszyńskiego ze strony posłów z ziem południowo-wschodniej Korony wynikało ze zrozumienia faktu, że

<sup>44</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. 3, Kraków 1867, s. 248.

metoda oparta na cenach dóbr w danym województwie i wyciąganiu z ich pomocą szacunkowego dochodu dóbr pozwala objąć pozarolnicze dochody w prowincji. Wiadomo, że w kwitnącej gospodarczo prowincji ceny dóbr w ciągu kilku lat są wysokie. W regionie o wolniejszym przepływie kapitału ceny dóbr są niższe. Bardzo ciekawe jest stwierdzenie, że przeważnie wyższe taksy obliczała deputacja koekwacyjna w powiatach wokół większych miast (nawet dużo wyższe). Natomiast powiaty bardziej rolnicze nie traciły wiele na nowych obliczeniach. Wielkopolanie też rozumieli tę zależność. Dlatego bronili się zacięcie przed nią. Ulegli jednak wobec naglących potrzeb państwa.

Trwające przez wiele miesięcy obrady wciąż powracały do tematyki ekonomicznej i odnawiały dyskusje między parlamentarzystami z północy Korony a delegatami jej ziem południowo-wschodnich. Staralem się pokazać przyczyny tych sporów. Zgodnie z moimi ustaleniami były to głównie dwie sprawy. Chodziło o pretensje podatkowe Wielkopolski i Małopolski. Wzajemnie zarzucano sobie, że w przeszłości jedna z tych prowincji została niesprawiedliwie obciążona. Szczególnie istotne było to, że w 1775 r. nałożono na region południowo-wschodni podatki bez udziału jego posłów, co uznawano powszechnie za dowód na niesprawiedliwość opodatkowania.

Drugim ważnym powodem były kwestie ekonomiczne, które starałem się dość dokładnie wyjaśnić. Przyczyną ich były różnice ekonomiczne między zachodnią częścią państwa (czyli zarówno północną Koroną, jak i zachodnią częścią prowincji Małopolska) o bardziej rynkowej gospodarce, a terenami południowo-wschodnimi, gdzie przepływ towarów był znacznie wolniejszy. Zastosowanie sposobu Moszyńskiego ukazuje jak racjonalne podstawy miał spór regionów. Obie strony rozumiały konsekwencje metody Moszyńskiego. Wiedziały, że spowoduje wzrost obciążeń województw zachodnich, a utrzyma obciążenia terenów południowo-wschodnich na dotychczasowym poziomie. Wielkopolanie głównie starali się bronić przed tym tłumacząc, że ta zmiana rachunkowa w istocie nie będzie sprawiedliwa. Nie można tego rozstrzygnąć jednoznacznie, ale wydaje się, że nie mieli w pełni racji. Metoda Moszyńskiego mimo jej niedoskonałości (zbyt mało transakcji uwzględnionych, zbyt krótki okres badań itp.) lepiej od innych uwzględniała ekonomiczną rzeczywistość. Trudno tylko wytłumaczyć bierność posłów z Litwy w tej dyskusji. Nie byli aktywni i zaakceptowali metodę Moszyńskiego, mimo że często przyniosła ona zwiększenie ich obciążeń. Być może uznali, że i tak jest dla nich dość korzystnym rozwiązaniem?

Na zakończenie wypada zwrócić uwagę na fakt, że w czasie wielomiesięcznego sporu posłów z północnej Korony (z Wielkopolski, Mazowsza, Sieradzkiego), czyli z terenów etnicznie polskich i zwłaszcza w przypadku Wielkopolski dobrze rozwiniętych gospodarczo z delegatami ziem południowo-wschodniej Korony za nowocześniejszym projektem optowali ci ostatni. I chociaż jest rzeczą oczywistą, że czynili to, gdyż projekt Moszyńskiego odpowiadał ich interesom ekonomicznym, to w niczym nie zmienia obiektywnych faktów świadczących o tym, że właśnie oni optowali za projektem bardziej korzystnym dla państwa jako całość. Natomiast, co warto podkreślić, to delegaci ziem Polski północnej długo obstawali przy projekcie chroniącym ich partykularne interesy.

BARTOSZ WRÓBLEWSKI

### **Permanent Contribution and the Controversy of Regional Tax Problem in Early Session The Great Sejm**

Sejm in periods 1788-1792 made a wide reform program for example they changed the financial system. On 26 March 1789 it was imposed a new tax which took 10% of profits from every nobility fortune. It was the first, in the history of Polish and Lithuanian Union, the permanent taxation from profits which was made on nobility land.

The nobility accepted this reform in general but when Sejm must accept one technique of taxation this caused a great deal of controversy. In result of that confusion there were argument between big parts of the country for example Wielkopolska and Małopolska. The delegates from those two provinces had many historical and economical reasons to dislike each other.

The delegates from Małopolska, especially from eastern part of this province supported the idea of Fryderyk Moszyński. He made the plan that the profits from possession could be estimated on the basic price of lands in provinces during the periods 1778-1788. This project caused strong opposition among the delegates from the rich province of Wielkopolska (where land prices were high). In this article I try to show this discussion and special economical and historical questions, which were important in the discussion. I try to use the statistical information to show the material bases on those controversies.

This theme is important to understand the economical situation of land owners from different province during the last period of Polish and Lithuanian Union existence.